

Wojciech Lipoński

Zapomniany wielkopolanin ksiądz Jan Piotrowski sekretarz kancelarii królewskiej: pasek XVI wieku

Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej 29, 141-171

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WOJCIECH LIPONSKI

**ZAPOMNIANY WIELKOPOLANIN
KSIĄDZ JAN PIOTROWSKI
SEKRETARZ KANCELARII KRÓLEWSKIEJ
PASEK XVI WIEKU**

WIADOMOŚCI O ŻYCIU KSIĘDZA JANA PIOTROWSKIEGO

W herbarzu Bartosza Paprockiego czytamy: „Dom Piotrowskich [...] starodawny. Byli dwa mężowie znaczni w kancelaryi wielkiej roku 1584: Jan, kanonik krakowski i poznański s.r., mąż godny w posługach r.p. [oraz] Stanisław, brat jego rodzony, postronnych krain obyczajów i języków świadomy”¹. Z aktu instalacji na kanonię krakowską, dowiadujemy się, że ojciec ich miał na imię Bartłomiej, herbem rodowym była Świnka. Matką była Dorota z Rokossowskich herbu Glaubicz. Wiadomość ta jest uzupełniona podaniem nazwisk babek Piotrowskiego². Natomiast w podobnym akcie instalującym Piotrowskiego na kanonię gnieźnieńską z dnia 3 grudnia 1579 r. ojciec jego podany jest omyłkowo jako Józef³. Przyszły sekretarz królewski urodził się w r. 1550 prawdopodobnie we wsi Piotrowo lub Chaławy (obie istnieją do dziś w połowie drogi między Kościanem a Śremem). Miał za rodzeństwo dwie siostry, Barbarę i Dorotę oraz dwu braci Wojciecha i Stanisława,

¹ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 947. Podstawowe, współcześnie zweryfikowane wiadomości biograficzne o J. Piotrowskim zob. *Piotrowski, Jan, pamiętnikarz*, w: *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. N-Ż, *Piśmiennictwo staropolskie*, red. R. Pollak, Warszawa MCMLXV, s. 108-109; W. Dworzaczek, *Piotrowski Jan h. Świnka*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXVI: 1981, s. 474-476.

² Były nimi: ze strony ojca Małgorzata Popowska herbu Nałęcz; ze strony matki Anna Rębieńska herbu Łódzia. Informację tę otrzymałem niegdyś od profesora Włodzimierza Dworzaczka w oparciu o jego archiwum domowe.

³ Dane za wyd. I. Polkowskiego, *Sprawy wojenne króla Stefana Batorego (Diariusze, relacje, listy i akta z lat 1576-1586)*, „Acta Historica”, t. XI, Kraków 1887. W *Nowym Korbutcie, Piśmiennictwo staropolskie*, t. 3, Warszawa 1965, s. 108, znajdujemy imię Józef, co jest pomyłką. Z materiałów do genealogii tego rodu podanych mi niegdyś osobiście przez prof. W. Dworzaczka wynika niezbicie, że Piotrowski-senior posiadał jedno imię – Bartłomiej. Jest on zarazem pierwszym przedstawicielem tego rodu używającym nazwiska Piotrowski zamiast dotychczasowego Chaławski.

wspomnianego przez Paprockiego⁴. O wczesnej młodości przyszłego księdza Jana nie wiemy nic. Miał studiować w Padwie i Ingolstadcie. Fakt studiowania w Ingolstacie znajduje pewną poszlakę we wzmiance samego Piotrowskiego, gdy w jednym ze swych późniejszych listów pisał „brat mój [...] był u Tyszkiewicza, wojewodzica smoleńskiego [...] ma z nim znajomość, gdy w Ingolstacie pijali”⁵. Czy jednak sam Jan Piotrowski studiował tam ze swym bratem Stanisławem – nie wiemy. Jednak dom Piotrowskich nie był wtedy aż tak zamożny, by osobno wysyłać dwu braci na studia zagraniczne. Skłonni jesteśmy zatem przypuszczać, że wraz ze Stanisławem i Jan, o którego studiach w Ingolstacie wiemy, że jeśli tam nawet nie pijał, to jednak być może w Ingolstadcie studiował. Z dalszej partii tegoż listu wynika, że towarzyszą Tyszkiewiczowi i Stanisławowi Piotrowskiemu nie obca była wiadomość o studiach Jana Zamoyskiego w Padwie, a nawet szczegółowa informacja o pełnionych tam przez niego funkcjach: „Wszak rektorem był w Padwi”⁶. Z informacji, że Zamoyski studiował w Padwie, nie wynika jednak automatycznie, że musiał z nim przebywać i Piotrowski, choć późniejsza współpraca obu w kancelarii królewskiej wskazuje, że musieli się znać długo wcześniej. Pewniejszym wskazaniem jest znajomość języka włoskiego, z której Piotrowski w swych listach zdradza się co krok, np. gdy o manierach i prezencji jednego z dworzan pisze „piu galante”, lub gdy przytacza przysłowie „Gia fu il tempo, che berta filava” – „minęły czasy, gdy baba przędła”⁷. Gdziekolwiek jednak i z kimkolwiek studiował, po powrocie do kraju młody Jan zostaje najpierw sekretarzem mniejszym w kancelarii Zygmunta Augusta, gdzie szybko zyskuje zaufanie monarchy.

Pewnym jest udział Piotrowskiego w poselstwie udającym się po Henryka Walezego do Francji w 1573 r. Jego nazwisko figuruje w spisie uczestników le-

⁴ Barbara wg udostępnionej mi dokumentacji W. Dworzaczka była żoną Łukasza Kluczewskiego, Dorota – Jana Mieszkowskiego z woj. sieradzkiego. Wojciech zmarł bezdzietnie przed 1588; Stanisław dziedziczył Piotrowo. Podstawowe informacje o życiu J. Piotrowskiego zob. *Piotrowski, Jan, pamiętnikarz*, [w:] *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*.

⁵ J. Piotrowski, *Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków*, wyd. A. Czuczynski, Kraków 1894 [dalej *Dziennik*], odpowiednio s. 138. Wszystkie cytaty w niniejszym artykule przytaczamy w oryginalnej pisowni danego dokumentu. Uważamy bowiem stosowaną często transkrypcję tekstów dawnych za niepotrzebne zniekształcenie oryginalnej pisowni, dopuszczalnej co najwyżej w publikacjach popularno-naukowych. Transkrypcja, w przypadku zaginięcia, zniszczenia lub niedostępności pierwotnego źródła nie daje ponadto możliwości pełnego odtworzenia oryginału, co zresztą się stało w przypadku wielu listów „przyjaciela u dworu”. W takich przypadkach, np. w odniesieniu do dziewiętnastowiecznych wydań wyboru listów Piotrowskiego poprzestać musimy z konieczności na formie zapisu stosowanego przez ówczesne edycje. W przypadku wydania A. Czuczynskiego jedyną zmianą jest przywrócenie oryginalnych zwrotów obcojęzycznych, które wydawca wyjął z oryginalnego tekstu, umieszczając je w przypisach. Błędy językowe oryginału, zwłaszcza w zakresie języków obcych – objaśniamy w przypisach, nie poprawiając ich w tekście głównym.

⁶ *Ibidem*.

⁷ *Ibidem*, odpowiednio s. 4 i 12.

gacji sporządzonym w Poznaniu 2 lipca 1573⁸. Na członków poselstwa starannie wybierano ludzi godnych reprezentowania Polski przed królem cudzoziemcem. Piotrowski odpowiadał tym warunkom. Nie przemawiało za nim wysokie urodzenie, bo było przeciętne, ale miał już opinię sprawnego sekretarza u poprzedniego monarchy, reprezentował sporą wiedzę i szerokie horyzonty myślowe wyniesione ze studiów zagranicznych, wreszcie znał języki obce, w tym na pewno łacinę i włoski, być może i francuski. Te kwalifikacje potwierdza opinia współczesnego poselstwu Francuza J. A. de Thou:

Nie było i jednego między nimi, który by płynnie po łacinie nie mówił, wielu tłumaczyło się po włosku, a niektórzy mówili językiem naszym (tj. francuskim) tak czysto i pięknie, iż rzekłbyś, że się raczej na brzegach Sekwany niż nad Wisłą i Dnieprem urodzili⁹.

Pamięć o pobycie we Francji daje o sobie znać w kilku miejscach jego późniejszych listów. Oto w chwili przybycia pod Psków z wojskiem Batorego pisze: „Patrzmy już na Psków. O Jezu! Toć wielkiego coś, by drugi Paryż”¹⁰. Musiał więc wiedzieć, jak Paryż wyglądał. Ogólnie uderza jednak w listach Piotrowskiego brak elementów autobiograficznych. Tu i ówdzie coś mu się wyrwie, ale to wszystko. Można to z pewnością wytłumaczyć tym, że adresat jego listów, marszałek wielki koronny Andrzej Opaliński, nie oczekiwał osobistych wynurzeń, lecz konkretnych informacji z dworu królewskiego.

Nie z powołania, lecz z czysto materialnych pobudek przyoblekł Piotrowski sutannę. Taka motywacja wstąpienia do stanu duchownego była przecież wówczas powszechna: prebendy i beneficja – oto cel niejednej z tego typu karier. Piotrowski swe materialistyczne podejście okazuje wielokrotnie, przymilając się o nagrody lub skarżąc się u Opalińskiego na ich brak:

[...] to jedno największą mi żalność czyni, żem ten długi czas na tej nieszczęsnej służbie stracił; druga, że ludzie rozumieć będą, żech się źle zachował na niej, gdyż nagrody żadnej ani konsolacyj żadnych nie ma¹¹.

Potrafił też Piotrowski wcale ostro wypomnieć swym chlebodawcom, że dbając o własne korzyści zapominają o wynagrodzeniu za jego posługi:

⁸ Zob. *Diariusz poselstwa polskiego do Francji po Henryka Walezego w 1573 r.*, oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, [w:] „Materiały Nauk Historycznych”, nr 8, Wrocław 1963, s. 3.

⁹ Zob. odpow. fragm. w *Zbiorze pamiątek o dawnej Polsce*, zestawionym przez J. U. Niemcewicza, wyd. J. N. Bobrowicz, t. Lipsk 1838, s. 163-166, fragment pt. *O przyjęciu w Paryżu posłów polskich wysłanych z doniesieniem o wybraniu na tron Henryka Walezjusza. Wyjątek z ‘Historji powszechnej’ J. A. de Thou.*

¹⁰ J. Piotrowski, *Dziennik*, s. 59.

¹¹ *Ibidem*, s. 6.

[...] to dlatego Wmci swemu miłościwemu Panu piszę, abyś Wmć raczył wiedzieć, że choć Wmć doma siedząc pieniądze zbierasz, przecie jednak ludzie o Wmci myślą¹².

Ciesząc się rosnącym zaufaniem kolejnych monarchów i swego bezpośredniego przełożonego, kanclerza Jana Zamoyskiego, już w dwudziestym szóstym roku życia zostaje z prostego scholastyka łączycykiego kanonikiem krakowskim, a wkrótce poznańskim (1576 r.) i to bez wyższych święceń kapłańskich! W trzy lata później otrzymuje po śmierci Marcina Łopateckiego kanonię gnieźnieńską¹³. W 1584 r. zostaje kustoszem sandomierskim¹⁴. Zatrudniany w kancelarii królewskiej, nie rezydował jednak w żadnym z miejsc swych kościelnych funkcji. Były one typowymi formami nagradzania zasłużonych urzędników za oddane posługi. Dopiero po otrzymaniu wyższych święceń kapłańskich z rąk biskupa sufragana krakowskiego Pawła Dembskiego i po złożeniu obowiązkowego egzaminu przed archidiaconem krakowskim Stanisławem Krasieńskim, 13 grudnia 1589 Piotrowski począł zasiadać w zebraniach kapituł, których był członkiem, pełniąc jednocześnie służbę przy kościele katedralnym w Krakowie¹⁵.

Na krótko przed pierwszą wyprawą moskiewską Batorego w 1579 r., Piotrowski wraz z otoczeniem króla brał czynny udział w przygotowaniach do wojny. Jego działalność to przede wszystkim uczestnictwo w akcjach zmierzających do uchwalenia przez sejmiki zgody na dodatkowe pobory wojenne oraz dogłębne wydania i propagowanie uniwersału królewskiego w tejże sprawie. Jak wynika z listów „przyjaciela od dworu”, przesyłanych wówczas do Opalińskiego, miał również pewien udział w rokowaniach z Turcją i w dyplomatycznym zwodzeniu ludzających się jeszcze pokojem posłów moskiewskich przebywających w Polsce. W 1579 r. brał udział w pierwszej wyprawie moskiewskiej. Nie zachował się z tego okresu żaden przekaz pisany ręką Piotrowskiego. O jego uczestnictwie w rzeczonyj wyprawie świadczy natomiast akt nobilitacji Macieja Szczudlika Karczewskiego, któremu przydano tytuł szlachecki za zasługi wojskowe podczas oblężenia Połocka. Indygenat ten wydany w dniu 14 września 1579 r. zawiera nazwisko Piotrowskiego jako świadka¹⁶. Wiemy również, że Piotrowski uczestniczył w trzeciej „wojnie moskiewskiej” Batorego w 1580 r., gdyż w jednym z listów pisanych podczas

¹² Ibidem, s. 207.

¹³ *Liber. Install. Capit Gnesnen*, A. 520, 525; cyt za J. Korytkowski, *Pralaci i kanonicy katedry metropolitalnej gniexnienskiej od roku 1000 aż do dni naszych*, t. 5, Gniezno 1883, s. 222.

¹⁴ Ibidem, s. 223.

¹⁵ Przytaczam za: I. Polkowski, *Sprawy wojenne króla Stefana Batorego*, s. XX.

¹⁶ *Nobilitatio Mathias Szczudlik Karczewski stemma poraj v. Róża*, Poloci a. 1579, Septemb. 14; cyt za: *Akta metryki koronenj co ważniejsze z czasów Stefana Batorego 1576-1586*, zebra. i wyd. A. Pawiński, *Źródła dziejowe*, t. XI, Warszawa 1882, s. 65.

oblężenia Pskowa zdradził się westchnieniem: „żeby jeno już zostać na czwartą wojnę doma”¹⁷. Musiał zatem brać udział w poprzednich.

Gdy w grudnia 1580 r., po śmierci Sebastiana Magnuszewskiego, zawakowała kamienica przy Collegium Iuridicum w Krakowie, nasz sekretarz zwrócił się do kapituły krakowskiej z prośbą, aby oddano mu ten dom na rezydencję. Kapituła prośbę uwzględniła, uwarunkowując jednak zgodę od wniesienia opłaty 30 florenów oraz zobowiązania do przemurowania szczytów kamienicy. Piotrowski warunki te przyjął i przez swego kuratora, zwanego wówczas prokuratorem, objął dom w posiadanie. Tego samego domu dotyczy zapiska z dnia 16 grudnia 1589 r. Wówczas to deputowani kapituły krakowskiej, archidiacon Stanisław Krasieński i kanonik Sebastian Brzeziński stwierdzili w swoim sprawozdaniu rocznym, że skoro kanonik Piotrowski spełnił przepisane umową warunki, przysługuje mu prawo „optowania innej kamienicy”. Nastąpiło to wkrótce, bo w następnej notatce czytamy, że 8 lutego 1590 r. po śmierci Pawła Goślickiego, kanonik Piotrowski „optował” zajmowany dotąd przez Goślickiego dom¹⁸. Nie należał zatem Piotrowski do duchownych żyjących o chlebie i wodzie. Świadczy o tym i liczba koni, jakich używał podczas wyprawy pod Psków, choć udokumentowanie tego nie nastąpiło w najszcześniejszych warunkach: „Mnie dziś koń zabiła kula, potrzebny barzo; już to trzeci na tej wojnie, czwarty mi też podobno zdechnie. Owa, bliżuczko tego, że pieszo przyjdzie nazad”¹⁹. „Bliżuczko”, czyli że jeszcze jakieś dwa, a może i trzy koniki, będące własnością sekretarza, stały w obozowym okólniku. Nie byle szarak jeździ na wojnę w kilka koni.

Na jednym z sejmików średzkich Piotrowski stawał żarliwie w obronie swego pryncypała, kanclerza wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego przeciw oskarżeniom rodziny Zborowskich. Ujmującemu się za kanclerzem stronnictwo znanej rodziny awanturników nie pozwoliło skończyć mowy. W sposób gwałtowny przerwał Piotrowskiemu wojewoda poznański Stanisław Górka, a całe jego stronnictwo podniosło taki wrzask, że sekretarz królewski musiał ustąpić z mównicy²⁰. Apologii tej długo mu nie wybaczano. W r. 1585 skarżył się i to kilkakrotnie swoim protektorem, Zamoyskiemu i Opalińskiemu, że mu „grożą Zborowiany”²¹.

¹⁷ Piotrowski, *Dziennik*, s. 98.

¹⁸ *Acta actor. Capit.*, vol. VII, fol. 205, cyt. za: I. Polkowski, *Sprawy wojenne króla Stefana Batorego*, op. cit. s. XIX.

¹⁹ Piotrowski, *Dziennik*, s. 184.

²⁰ List J. M. D. 9 December do ks. Piotrowskiego opowiadając się przy nim, że go p. Gnieźnieński despektował i armo intendando nie dopuścił mówić, ani obmowy na Sejmiku Średzkim od J. M. czynić. Radzi protestacją [...] to jako się działo, w grodzie uczynić”, cyt. za: *Regesty Jana Zamoyskiego*, nr 21, str. 33, nr 2, [w:] *Archiwum Jana Zamoyskiego*, t. III, wyd. J. Siemieński, Warszawa 1913, s. 382, nr 1042.

²¹ Zob. list Piotrowskiego pisany w Belzie 12 VIII 1585, znajdujący się w kopiarzyszu BK 00 281, fol. 264.

Mimo starcia w Środzie ze swymi krajanami, nigdy nie zapomniał z jakiego regionu się wywodzi. Możemy nawet mówić o jego wielkopolskiej świadomości, mimo że większość życia spędził poza tym regionem. Swe listy pisał przecież, by umocnić pozycję polityczną innego Wielkopolanina, Andrzeja Opalińskiego. Tu otrzymał dwa spośród swych licznych tytułów kościelnych, będąc dziekanem katedry poznańskiej i kanonikiem gnieźnieńskim. Pałał w swych listach oburzeniem, gdy dowiadywał się, że ktoś coś złego mówi „na Wielkie Polaki”. Informował Opalińskiego szczególnie o sprawach wielkopolskich na dworze królewski, dostarczał marszałkowi odpisy dokumentów dotyczące tego województwa, obserwował awanse swoich krajan. Spostrzegwszy, że jeden ze szlachty wielkopolskiej postępuje na dworze królewskim niezdarnie, w odruchu wielkopolskiej solidarności apelował do Opalińskiego: „żeby z domu swój ktokolwiek napomniał go tu w tem, bo mi go barzo żal”²². Gdzie indziej podkreślał, że spośród nadchodzących wieści z kraju, te z Wielkiej Polski interesują go najbardziej. I często wracał do swych okolic nawet w najdrobniejszych nawet rzeczach. Oto pisząc o cenie chleba w obozie pod Pskowem, właśnie Poznań, a nie Kraków, gdzie przebywał przecież dłużej, obrał jako punkt odniesienia: „bochenek tak wielki, jako za pół grosza w Poznaniu, płacimy [w obozie] po 5 groszy, a sprośnego. Plugawego z trąb, aż strach”²³. W Poznaniu z pewnością takiego nie sprzedawano.

Z listu Jana Zamoyskiego do Jerzego Radziwiła z dnia 12 sierpnia 1585 r. dowiadujemy się, że „posyłać J. Król Mć do Infląt księdza Piotrowskiego sekretarza wspołek z Wmciami drugimi na commissyę szwedzką”²⁴. Nie pierwszy raz miał Piotrowski sprawować podobną funkcję na tym terenie, gdyż wcześniej w 1582 r., po pokoju w Jamie Zapolskim, brał udział w przejmowaniu dopiero co odzyskanych Inflant. Rzeczona „commissya szwedzka” jak się jednak wkrótce okazało, nie doszła do skutku, gdyż Rosja wszczęła wojnę przeciw Szwecji i posłowie tego kraju po prostu nie przybyli na miejsce rokowań.

Dnia 25 września 1587 r. *Reverendissimus Dominus Ioannes Piotrowski, canonicus Cracoviensis et Secretarius S.R.M.*, bo takie oficjalne tytuły podówczas nosił, przybył do domu archidiakona krakowskiego Stanisława Krasieńskiego, by przedstawić dwa punkty misji wyznaczonej mu przez Jana Zamoyskiego: kapituła ma się opowiedzieć za Zygmuntem Wazą lub Maksymilianem austriackim i przedłożyć oświadczenie w tej sprawie, a do czasu wyboru króla ma wybrać dwu pełnomocników do sprawowania jurysdykcji. Życzeniom kanclerza stało się zadość i kapituła zdeklarowała się po stronie Zygmunta oraz wybrała na sędziów kanoników

²² Piotrowski, *Dziennik*, s. 100.

²³ *Ibidem*, s. 64.

²⁴ J. Zamoyski do J. Radziwiła, *Archiwum Jana Zamoyskiego*, t. IV, wyd. K. Lepszy, Kraków 1948, s. 37, nr 1110.

krakowskich, Wojciecha Brudzińskiego i Pawła Dembskiego²⁵. W tym samym roku Piotrowski postował jeszcze raz do tej samej kapituły, przedstawiając jej plan obwarowania kamienic na wypadek oblężenia Krakowa przez Maksymiliana, który czuł się zawiedziony nie wybraniem go na króla i planował upomnieć się o tron polski z pomocą swej armii²⁶. Zaufanie jakim darzono Piotrowskiego w kancelarii królewskiej ustawicznie rosło. Na początku r. 1588, wraz z Eliaszem Pielgrzymowskim, miał wziąć udział w pracach komisji do urządzenia Inflant. Przybyli obaj do Rygi, ale napotkawszy tu silny opór mieszczaństwa, opuścili miasto 12 maja tegoż roku²⁷.

Ostatnim większym wydarzeniem politycznym, w którym brał udział były układy polsko-austriackie nominalnie odbywane w Będzinie, faktycznie w Czeladzi, w połowie drogi między Będzinem, gdzie rezydowała delegacja polska i Bytomiem, gdzie przebywali „commisarze” austriaccy. Układy te miały zażegnać spór z cesarzem Maksymilianem, rozczarowanym, że nie wybrano go na króla Polski. Doszło jak wiadomo do starcia zbrojnego zakończonego bitwą byczyńską. Wszystko wskazuje, co za chwilę postaramy się udowodnić, że to spod pióra Piotrowskiego wyszedł diariusz tzw. *Transakcji Będzińskiej*, zachowany w Bibliotece Kórnickiej i to w dwu kopiach.

Nie wiadomo jakie jeszcze godności i zaszczyty osiągnąłby kanonik Piotrowski, gdyby nie nagła śmierć 17 kwietnia 1591 r. i to zaledwie w czterdziestym pierwszym roku życia. W testamencie zdążył zapisać znaczną sumę pieniężną na cele dobroczynne i utrzymanie kilku kościołów. Jego brat, Stanisław, wystawił mu nagrobek, niestety nie zachowany do naszych czasów. Jednak łaciński tekst nagrobka ocalił Szymon Starowolski, przytaczając go w swym dziele *Monumenta Sarmatorum*²⁸. Nie tylko legat pieniężny pozostawił potomności ks. Jan Piotrow-

²⁵ *Acta actor. Capit.*, vol. VIII, fol. 15-17, z dnia 25 IX 1587; cyt. za: I. Polkowski, *Sprawy wojenne króla Stefana Batorego*, op. cit., s. XIX.

²⁶ *Ibidem*, s. XX-XXI.

²⁷ List Zygmunta III do J. Zamoyskiego z 10 III 1588, zalecający aby komisarzom inflanckim została okazana wszelaka pomoc, *Archiwum Jana Zamoyskiego*, t. IV, op. cit., s. 179, nr 1273. Przy liście tym Kazimierz Lepszy zamieszcza uwagę, że komisarzami byli Piotrowski i Łukasz Pielgrzymowski, w czym popołuje się na pracę Seraphina Ernsta pt. *Liwländische Geschichte*, t. II, Reval 1904, s. 163-164.

Udział Piotrowskiego i Pielgrzymowskiego w omawianej misji potwierdza też instrukcja patrycjatu Rygi dla Dawida Hilchena posłującego krótko potem do J. Zamoyskiego, gdzie mowa o „Ioannes Piotrovsky und H. Eliam Pielgrimowsky”, zob. *Archiwum Zamoyskiego*, op. cit., t. IV, s. 379, nr II, 34. Również Hilchen wspomina Piotrowskiego ze swojej późniejszej relacji z poselstwa do Polski, *ibidem*.

²⁸ Tekst nagrobka: „Ioannes Piotrovius in territorio Costen. Nobili et ampla familia natus Decanus Posnan. Scholast. Lancio. Custos sandom. Crac. Can. Sigismundi Augusti, Henrici, Stephani ac Sigismundi III regum secret., morum suavitate, eleganti, ingenio, doctrina, linguarum cognitione,

ski. Choć jako autor swych licznych listów, sygnowanych jako pisanych przez „przyjaciela u dworu”, nie miał ambicji literackich, to z pewnością żywy i dosadny język, barwne opisy obyczajowe i dotyczące ważnych wydarzeń dziejowych w Polsce, stawiają go w rzędzie najwybitniejszych pamiętnikarzy staropolskich. Spróbujmy to udowodnić.

ZACHOWANE TEKSTY I ŹRÓDŁA DOTYCZĄCE PIOTROWSKIEGO. STAN BADAŃ

To co po Janie Piotrowskim zostało, jako znaczący dokument epistolografii a zarazem pamiętnikarstwa epoki staropolskiej, to wspomniane listy „jednego przyjaciela od dworu”. Autorstwo jego nigdy nie podpisywanych nazwiskiem listów, udowodnił rosyjski historyk M. Kojałowicz w pierwszym, częściowym ich wydaniu znajdującym się w zbiorze dokumentów dotyczących trzeciej wyprawy moskiewskiej Batorego²⁹. Autorstwo Piotrowskiego można i bez Kojałowicza łatwo udowodnić. Pomaga w tym samo zestawienie informacji, jakie pojawiają się w jego korespondencji, a także innych dokumentach. Że był to na pewno sekretarz kancelarii królewskiej, świadczy fragment listu, gdzie usprawiedliwia się przed Opalińskim, że nie każda informacja jest dla niego osiągalna: „gdyżem tak wielkim sekretarzem nie jest, abym wszystko wiedzieć miał”³⁰. Był to również na pewno ksiądz, skoro „przyjaciel od dworu” w liście z 3 lipca 1581 r. pisze: „my, księza wymawiamy sobie na P. Sędzim nowym, aby na nasze dziesięciny był łaskaw”³¹. Dalej, 19 grudnia tegoż roku brat autora listów wiezie do miejscowości Hiwerowa Górka warunki pokoju dla posłów polskich o treści tu nieistotnej. Z korespondencji Jana Zamoyskiego wiemy, że woził je Stanisław Piotrowski, o którym kanclerz wyraża się „brath (!) sekretarzow”. Wreszcie sam „przyjaciel od dworu” pisze o swym posługującym do Hiwerowej Górki bracie. Wszystkie te

facilitate dicen., animi magnitudine, in re Ecclesiastica, tum in studio et cons. Vir excellens, in multis et magnis Cancell. Regiae Reiquepubl. Negotiis ipsis etiam legationibus obe undis, pacis et bellorum rerumque difficilium temporibus annos ultra viginti pari industriae ac integritatis et fideli laude versan, modio aetatis cursu et ipso amplissimarum dignitatum aditu extinctus, ubi vivens voluit ad Anastesin quiscit. Vixit anno a parta salute 1591 ad 15 Idus April. Aetatis suae primum supre quadrag. Stanislaus frater Stirpis Piotroviae unicus palmes relictus fratri et testamenti curators amico desideratissimo posuerunt”. Tekst nagrobka powtórzył J. Korytkowski w pracy *Pralaci i kanonicy ...*, op. cit., t. 3, s. 224, skąd tekst zacytujemy.

²⁹ Listy Piotrowskiego pisane w okresie wyprawy Batorego pod Psków w dniach od 20 czerwca 1581 do 31 grudnia tegoż roku wchodzi do zbioru wyd. przez M. Kojałowicza pt. *Dniownik posledniego ppochoda Stiefana Batorija na Rossiju (osada Pskowa) i diplomaticzeskaja pieriepiska togo wriemieni otnosjaszczajasja glawnym obrazom k zakliczeniju Zapolskogo mira (1581-1582)*, St. Petersburg 1867.

³⁰ Piotrowski, *Dziennik*, s. 8.

³¹ *Ibidem*, s. 43.

dane prowadzą do sekretarza królewskiego o nazwisku Piotrowski, a jego imię znajdujemy ostatecznie w podpisie listu do legata papieskiego Antonio Possevina: „vestrae servitor additissimus Ioannes Piotrowski” – „sługa oddany waszej wielbności Jan Piotrowski”³².

We wspomnianym *Dzienniku posledniego pochoda Stiefana Batorija* (zob. przypis 29) Kojalowicz postawił sobie za cel ukazanie chronologicznego przebiegu wojny polsko-rosyjskiej lat 1581-2, stąd umieścił tam tylko te listy Piotrowskiego, które odnosiły się do odpowiednich wydarzeń, omijając pozostałe. Poprzedził je wyciągiem z *Diariusza sejmowego*, który w 1581 r. obradował na temat wyprawy Batorego. Ten diariusz wzbudził podejrzenia Ignacego Polkowskiego, który w pracy *Album Muzeum Narodowego w Raperswylu* (Lwów 1876) porównał nieznanne nam dziś listy Piotrowskiego ze wspomnianym diariuszem i doszedł do wniosku, że oba przekazy rękopiśmienne pochodzą spod tego samego pióra. Polkowski oparł swą hipotezę na trzech przesłankach: 1) całe fragmenty listów powtarzają się w diariuszu; 2) styl i język obu przekazów są bardzo zbliżone; 3) większość materiałów dokumentalnych zawartych w kopiariuszach Opalińskiego była przesyłana przez Piotrowskiego. Również omawiany diariusz znajduje się w takim kopiariuszu, stanowiąc dokument jakby obszerniejszy niż inne, ale przecież załączony jak inne do listów. Hipotezie tej sprzeciwiła się później Kamila Szuster³³. Rozsądzenie tej kontrowersji wydaje się obecnie niemożliwe, gdyż w przeciwieństwie do Kojalowicza i Polkowskiego nie mamy dostępu do szeregu listów znajdujących się w XIX w. w Publicznej Bibliotece Cesarskiej w Petersburgu pod sygnaturą F IV 165. Kopie uchodzą za zaginione. Polkowski popełnił przy tym błąd nie do wybaczenia, tworząc kompilację z listów „petersburskich” i kopii zachowanych w Bibliotece Tarnowskich w Dzikowie pod sygn. XXIV A 23³⁴. Gdyby wydanie swe oparł tylko na kopiach „petersburskich” mniejszą byłaby dziś strata wynikała z ich zagubienia, a porównanie *Diariusza sejmowego* z 1581 r. i listów „przyjaciela od dworu” byłoby bardziej wiarygodne niż to, które jest oparte na podobieństwie listów będących kompilacją obu tekstów. Tymczasem kopie dzikowskie, znajdujące się dziś w Bibliotece Jagiellońskiej pod ówczesną sygnaturą 186/51 mają o wiele mniejszą wartość. Przez dłuższy czas uchodziły one za własność Andrzeja Opalińskiego i zdanie to podzielał Polkowski. Dopiero W. Zakrzewski udowodnił w pracy *Stefan Batory* (Kraków 1887), że należały one do Jana Opalińskiego, krewnego Andrzeja.

Największe jak dotąd zbiorowe wydanie listów Piotrowskiego, opatrzone wstępem dotyczącym ich autora, znajduje się w edycji A. Czuczyńskiego *Dzien-*

³² *Archiwum Jana Zamoyskiego*, t. III, op. cit., s. 405, nr 717.

³³ K. Szuster, *O kopiariuszach Andrzeja Opalińskiego marszałka wielkiego koronnego*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej, Z. 7: 1959, s. 37-73.

³⁴ I. Polkowski, *Sprawy wojenne króla Stefana Batorego*, op. cit.

nik wyprawy Stefana Batorego pod Psków (Kraków 1894). Dwudziestowiecznym stanem wiedzy i posiadania tekstów Piotrowskiego zajmowała się przytaczana wyżej K. Szuster. Garść uwag poświęcił „przyjacielowi od dworu” A. Sajkowski w pracach poświęconych pamiętnikarstwu staropolskiemu³⁵. Wybrane fragmenty listów Piotrowskiego z wyprawy pskowskiej, oparte na przytoczonym wyżej wydaniu Czuczynskiego, zamieścili ponadto w swej *Antologii pamiętników polskich XVI wieku* S. Drewniak i M. Kaczmarek, gdzie też omówili je we wstępie i nocie bibliograficznej³⁶.

Czekają jednak na współczesne, pełne, a nie wybiórcze wydanie krytyczne nie tylko kilkakrotnie już publikowane listy z lat 1578-1582, ale przede wszystkim pozostające do dziś w rękopisach teksty z lat 1583-1586. Jeden z największych zestawów listów, w dużej mierze dotąd niepublikowanych, znajduje się w kopia-ruszach Biblioteki Kórnickiej pod następującymi sygnaturami:

- Kopiarusz BK 00 279 opisany jako *Akta za panowania Batorego AD 1578*, zawiera 16 listów z r. 1578 (częściowo publikowane);
- Kopiarusz BK 00 280 opisany jako *Akta za panowania Batorego króla Polski, 1583 roku. Listy, instrukcje, relacje poselskie*, zawiera 4 listy z r. 1583;
- Kopiarusz BK 00 281 opisany jako *Akta z czasów panowania Stefana Batorego króla Polski, 16 w.*, zawiera 4 listy z r. 1585;
- Kopiarusz BK 00 1708 opisany jako *Akta za panowania Batorego (od kwietnia do 30 VIII 1586)*, zawiera 1 list z r. 1586.

Omawiając teksty Piotrowskiego braliśmy pod uwagę również kopiarusz o sygn. BK 00 982, w którym obok odpisów różnych dokumentów z XVI w. znajduje się anonimowa relacja z wyprawy Batorego pod Psków. Relację tę nazywać będziemy odąd umownie *Diariuszem pskowskim*. Choć nie podpisany, to równoległość czasowa, podobieństwa w selekcji materiału faktograficznego oraz zbieżności stylistyczno-treściowe z listami „przyjaciela od dworu” uprawniają do hipotezy, że tak diariusz jak listy wyszły spod tego samego pióra. Do porównania wykorzystaliśmy znane listy Piotrowskiego, opublikowane przez A. Czuczynskiego. Ten przeznaczył swoje opracowanie dla szerokich kręgów czytelników, stąd kładł nacisk na przystępność tekstu, „udoskonalał” go w wielu miejscach, m.in. stosując współczesną pisownię wyrazów i przenosząc zwroty obcojęzyczne, głównie łacińskie i włoskie, do przypisów, zastępując je w tekście głównym

³⁵ A. Sajkowski, *O właściwe miejsce prozy pamiętnikarskiej*, [w:] *Odrodzenie w Polsce*, Materiały Sesji Naukowej PAN, t. 4, Warszawa 1956; tenże: *Nad staropolskimi pamiętnikami*, Poznań 1964.

³⁶ S. Drewniak, M. Kaczmarek, *Antologia pamiętników polskich XVI wieku*, Warszawa-Wrocław-Kraków 1966.

własnymi tłumaczeniami. Pomniejsza to w sposób oczywisty wartość naukową tego wydania. Na 14 listów trzy pochodzą z kompilacyjnej edycji Polkowskiego, co dodatkowo pomniejsza wartość wydania Czuczyńskiego. Tym niemniej, nie mając do dyspozycji oryginałów, porównanie z listami w edycji Czuczyńskiego jest jedyną możliwością.

Diariusz pskowski zachowany w kopiańskim Biblioteki Kórnickiej pisany był oczywiście w innym celu niż listy do Opalińskiego. Stąd siłą rzeczy pozbawiony jest elementów osobistych, emocjonalnych, typowych dla listów Piotrowskiego, co utrudnia przeprowadzenie porównania. Charakterystyczne wyjątki stanowią natomiast podobne w obu tekstach liczne pochwały na cześć Zamoyskiego. Piotrowski, jak wiemy, był mu nad wyraz oddany i wręcz wobec niego czołobitny. Najwymowniejszym jednak wskazaniem na wspólne autorstwo obu tekstów są wyraźne zbieżności stylistyczne i treściowe. Opis narad wojskowych w obu tekstach rozpoczyna się z reguły podobną rutynową i wielokrotnie pod różnymi datami powtarzaną frazą: „w bęben P. Hetman na rotmistrze uderzyć kazał”. Wszystkie odprawy opisywane w diariuszu, są streszczane w listach, zaś te, które zawarto „in secretissime” bez udziału „przyjaciela od dworu” – pomijane są i w listach i w diariuszu. Gdy Jan Zamoyski przemawia w obozowym namiocie do rotmistrzów – tekst tego przemówienia jest streszczony tak w listach jak w diariuszu w identyczny sposób, co do słowa. Trudno przypuścić, by przy ówczesnym braku nagrań czy nawet stenografii dwoje różnych ludzi zapisało przemówienie w identyczny sposób. Podobnie tożsame jest przemówienie Batorego wygłoszone tego samego dnia, podobne są streszczenia głosów, jakie zabierali inni dostojnicy. Oto jedno z wielu podobnych zestawień *Diariusza pskowskiego* i *Dziennika wyprawy Stefana Batorego pod Psków*, w wyd. A. Czuczyńskiego (pamiętać jednak należy, że u Czuczyńskiego listy opublikowane są w pisowni dziewiętnastowiecznej, podczas gdy diariusz cytujemy w oryginalnej staropolskiej formie):

Diariusz pskowski:

IeMśc pan Gnieźnieński prosi krola Ie°Msci, a by mu dopuścił wyniść z Pany Rotmistrzami, gdysz tesz onemu beł zlecił regiment nad nimi tak rok aby mog namowiwszy się z nimi dać odpowiedź IEO Kro.Msci, na tho co im IE° Kro. Mśc powiedzieć raczeł.

Dziennik wyprawy:

Pan gnieźnieński prosi Króla JMci, aby mu dopuścił wyniść z P. P. rotmistrzami, gdyż też onemu był zlecił regiment nad nimi tak rok, aby mógł namówiwszy się z nimi dac odpowiedź I. Królewskiej Mci na to, co mu teraz powiedzieć raczy³⁷.

³⁷ BK 00 982; Piotrowski, *Dziennik*, s. 148-157.

Jeśli jednak przypuścić, że i autor *Diariusza* i Piotrowski w swych listach przepisali stosowne fragmenty różnych dokumentów z tego samego źródła, to wykluczony wydaje się podobny zabieg w opisie dziennych zdarzeń. Piotrowski kopiował dokumenty przesyłane Opalińskiemu, ale nie opisy sytuacji codziennych, układając je w żywą, własną narrację. Łatwiej jest zatem postawić wniosek, że po spełnieniu swojego obowiązku i zapisaniu rzeczy w oficjalnym diariuszu, zapewne dla kancelarii, nieco później, przypuszczalnie w nocy, by nikt nie widział, zasiadał do pisania listu, w którym powtarzał te same informacje. Tyle, że po upływie kilku godzin czynił to nieznacznie innymi słowami. Przykładów jest bez liku. Przypatrzmy się niektórym:

Diariusz pskowski:

Starosta sniatynski pokazał Krolowi 12 koni pocztu z wielkim kosztem. Każdy koń turecki³⁸.

Dziennik wyprawy:

Starosta śniatyński pokazał Królowi 12 koni, sudamno dosyć i kosztowno dosyć, każdy koń turecki, strojny³⁹.

Diariusz pskowski:

Obrociwszy się potym do iednego tam Boiarzyna swego iał go bić, tłuc. Zły człowiecze, powiada, a takesmi to sprawił iskom ci roskazał. Iam ciebie posłał abys zamek był Bierzą Pana Trockiego spalił, a on teras przed oczyma mymi moje własne pali⁴⁰.

Dziennik wyprawy:

Obróciwszy się potem do któregoś jał go bić, kłuć. A widzisz, prawi, posłałem cię był ono, abyś był Birże (zamek to Pana trockiego na Litwie) spalił, nie sprawiłeś tego, a ten teraz przed oczyma memi me własne pali⁴¹.

W wielu wypadkach nawet zwroty łacińskie są umieszczane w identycznych miejscach obu tekstów, choć różnią się nieznacznie prawie zawsze, jakby pisała je ta sama osoba, ale nie w tym samym czasie, nie pamiętając ściśle jakich słów używała wcześniej: „Pan Kanclerz z Krolom concludowali cum barbaris humanitur esse agendum, atque amice certandum” (*Diariusz*) i podobny fragment u „przyjaciela od dworu”: „P. Kanclerz z Królem zawarli turpe, satine est cum barbaris

³⁸ BK 00 982, s. 13.

³⁹ Piotrowski, *Dziennik*, s. 87.

⁴⁰ BK 00 982, s. 14.

⁴¹ Piotrowski, *Dziennik*, s. 89.

certare humanitate”. Wersjami łacińskiego życzenia „Quod bonum felix faustum fortunatumque sit” rozpoczyna się i w *Diariuszu* i w listach dzień 7 września. Każde z takich podobieństw, rozpatrywane oddzielnie, może być zwykłym zbiegiem okoliczności, ale zebrane razem w większej ilości świadczą razem, że istnieje tu oczywiste podobieństwo, które sugeruje wspólne autorstwo obu tekstów.

Obok *Diariusza pskowskiego*, na dalszych stronach kopiariusza BK 00 982 (na stronach 241-316), znajduje się dziennik układów polsko-austriackich z r. 1589 zatytułowany *Transactia bendzinska Anni 1589*. I tu na podstawie wniosku i kojarzenia podawanych przez autora faktów można wnioskować, że autorem jest Jan Piotrowski, co postaramy się udowodnić w dalszej części niniejszej pracy. Kopiariusz o sygn. BK 00 306 stanowi prawdopodobnie kontynuację lub naśladownictwo zbiorów marszałka wielkiego koronnego Andrzeja Opalińskiego przez jego syna, również Andrzeja, biskupa poznańskiego. Znajduje się tu też druga kopia wspomnianych wyżej układów polsko-austriackich prowadzonych po bitwie pod Byczyną z 1589 r., podobnie, ale nie identycznie zatytułowana: *Transactia będzynska Anno Dni 1589* (s. 224-252).

LISTY „PRZYJACIELA OD DWORU” JAKO PAMIĘTNIK STAROPOLSKI

Systematyczny cykl listów tworzy warunki do uznania ich za pamiętnik lub przynajmniej gatunek z pogranicza epistolografii i pamiętnikarstwa. Taki właśnie charakter ma korespondencja „jednego przyjaciela od dworu”. Sam Piotrowski określa swe listy jako diariusz, pisząc o trudnych warunkach podczas oblężenia Pskowa:

Diarum zwykle próżno WMci, swemu Miłościwemu Panu, pisać mam, bo czasu tak wiele niemasz, k’temu papieru; więc głód, mróz ciśnie a głównie to, że listowi tak wiele nie godzi mi się zawierać, bo listy i posłańce rozbijają po drodze⁴².

Jego listy, choć pozbawione literackich pretensji, pisane są prostym, często rubasznym, niemal potocznym stylem. Barwnie oddają życie toczące się wokół aktualnego miejsca pobytu polskiego monarchy, obojętne, czy będzie to Kraków czy wojskowy obóz pod Pskowem.

Do obowiązków Piotrowskiego, jako sekretarza królewskiej Kancelarii Wielkiej należało wypisywanie przywilejów, redagowanie listów i pism urzędowych, rozpatrywanie i referowanie najróżniejszych spraw sądowych i urzędowych. Szczególnie zaufani sekretarze (a takim niewątpliwie był „przyjaciel od dworu”) uczestniczyli w przyjmowaniu obcych poselstw przez króla i senat byli nawet używani do sprawowania samodzielnych misji dyplomatycznych. Jednym słowem mieli dostęp do naj-

⁴² Piotrowski, *Dziennik*, s. 208.

ważniejszych informacji związanych z funkcjonowaniem dworu i całego państwa. Duży stopień takiego wtajemniczenia w sprawy polityki królewskiej powodował, że otrzymywali propozycje informowania o jej charakterze i biegu wielkich rodów magnackich, prowadzących własną politykę, której skuteczność zależała od korelacji z nie zawsze jawną polityką króla. Na podobnej zasadzie marszałek wielki koronny Andrzej Opaliński pozyskał dla swoich celów Jana Piotrowskiego.

Andrzej Opaliński (1540-1593) po śmierci Zygmunta Augusta i ucieczce Henryka Walezego był początkowo zwolennikiem kandydatury habsburskiej na polski tron. Stąd długo zwlekał z uznaniem kandydatury Stefana Batorego. Rozwijał szeroką działalność na sejmach i brał udział w układach będzińskich. Z czasem stał się zwolennikiem polityki Jana Zamoyskiego, by przejść do ugrupowania opozycyjnego wobec kanclerza za panowania Zygmunta III Wazy. Fluktuacje przekonań politycznych Opalińskiego sprawiały, że chciał być szczególnie dobrze poinformowany o aktualnym stanie polityki kreowanej na dworze królewskim. W polityce tej Opaliński, mimo rozmaitych wahnięć, pełnił rolę szczególną. Gdy zdecydował się w końcu uznać Batorego, znalazł się w Wielkopolsce w środowisku szlacheckim nie przepadającym za królem Węgrem. Tym samym król począł go traktować jako ostoję w przeprowadzaniu swoich zamierzeń na terenie Wielkopolski. Jak wynika z wielu dokumentów, Batory spełniał liczne zachcianki Opalińskiego, byle mieć go po swojej stronie. W tej sytuacji informacje płynące „od dworu”, a dotyczące wszelkich posunięć przeciwników czy to króla czy samego Opalińskiego, nabierały specjalnego znaczenia. Piotrowski szybko stał się głównym dostawcą tego typu wiadomości.

Pierwszy zachowany list „przyjaciela od dworu” pochodzi z 19 maja 1578 r. i znajduje się we wspomnianym już kopiarzyszu BK 00 279. Nie był on z pewnością pierwszym w ogóle, gdyż autor powołuje się w nim na wcześniejszą korespondencję. Również w dalszych listach z tego roku znajdujemy wzmianki o korespondencji sprzed 19 maja. Z 1578 r. zachowało się ogółem 16 listów. Nie zachowała się natomiast korespondencja za lata 1579-1580. Że taka korespondencja prawdopodobnie istniała, choć się nie zachowała, mogła by świadczyć notatka zamieszczona w kopiarzyszu Biblioteki Kórnickiej z 1581 r., gdzie zaznaczono, że wszyto tam kilka dokumentów z roku poprzedniego, aby zachować bieg rzeczy. Musiał więc istnieć zbiór dokumentów z roku 1580, który z jakichś względów rozparcelowano i do kopiarzyszu z roku następnego wszyto tylko to, co uznano za dostatecznie ważne. Najpokaźniejszy objętościowo jest zespół epistolograficzny powstały podczas oblężenia Pskowa. Nie uczestniczący w wyprawie Opaliński, nie chcąc tracić kontaktu z bieżącymi wydarzeniami, skłonił Piotrowskiego do pisania regularnego diariusza wyprawy. Powstało wówczas 20 listów dotyczących samego tylko oblężenia Pskowa oraz działalności Piotrowskiego w Inflantach po tzw. Pokoju Zapolskim. Obejmują one okres od 9 kwietnia do 9 lipca 1581 r.

W 4. zachowanych listach z kopiariusza BK 00280 znajdujemy informacje o codziennym życiu dworu królewskiego. Pojawiają się tam również wieści o przygranicznych niepokojach, burdach szlacheckich. O wiele ciekawszy jest zestaw 4. listów z 1585 r. w kopiariuszu BK 00 281. Zawierają one głównie relację z posłowania Piotrowskiego w związku z rokowaniami ze Szwecją w Rydze. Jedyne listy, nie zawierające większych rewelacji, pochodzą z 1586 r. znajduje się w kopiariuszu BK 01708. Pisany był tuż przed śmiercią Batorego i miał za zadanie dostarczyć Opalińskiemu informacji o tendencjach dworu w związku z nadchodzącą elekcją nowego króla.

Do swych listów, jak świadczą własne uwagi „przyjaciela od dworu”, załączał on kopie rozmaitych kancelarii dokumentów, które po prostu nielegalnie kopiował: „Posyłam Wmci deskrypcją Inflant, którą królowi JMci spisano”⁴³. „Inwestyturę książe Kurlandzkiego, która tak dwie lecie pod Dżisną in castris była, pomnie, żech Wmci posłał i ceremonie wszytkie. Teraz znowu drugą posyłam”⁴⁴. W wielu przypadkach listy Piotrowskiego uzupełniały niejako oficjalne informacje, jakie przekazywał Opalińskiemu sam Kanclerz Wielki Koronny. Niektóre listy ich obu mają charakter równoległy, choć różnią się zawartością informacji poufnych: nie wszystko kanclerz chciał ujawnić Opalińskiemu. Niekiedy Piotrowski informując Opalińskiego wykorzystywał materiał poufny, nie pytając Kanclerza o zgodę⁴⁵. Często uciekał się do swoistego pośrednictwa w zdobywaniu czy to informacji czy kopii dokumentów, które chciał przesłać Opalińskiemu: „pana wileńskiego (Ostafi Wołowicz-WL) prosiłech imieniem Wmci o copie tych moskiewskich listów i responsu na nie”⁴⁶. Nie zawsze jednak taka prosta prośba wystarczała, skoro wcześniej czytamy:

Nie wadziłoby, abyś WMć kilka słów do Pana Wileńskiego napisać raczył, żeby i tych moskiewskich listów dawać kazał *copias* dla Wmci, bo Litwa nieużyci są i w małych rzeczach⁴⁷.

Korespondencja Piotrowskiego nie była bynajmniej jednostronna. Listów Opalińskiego kierowanych do „przyjaciela od dworu” nie udało się mi dotąd odnaleźć, ale mamy dowody, że istniały. Świadczy o tym list Piotrowskiego z 3 sierpnia 1578 r.:

⁴³ Ibidem, s. 3.

⁴⁴ Ibidem, s. 19.

⁴⁵ Następne listy Zamoyskiego są równoległe pod względem miejsca i czasu powstania oraz w dużej mierze treści wobec listów Piotrowskiego: 3 VIII 1578 (opubl. w *Archiwum Jana Zamoyskiego*, t. I, wyd. W. Sobieski, Warszawa 1904, s. 233, nr 220; 10 VII 1578 (ibidem, s. 236, nr 225); 13 VII 1578 (ibidem, s. 237, nr 227 I 228); 10 IX 1578 (ibidem, s. 253, nr 240).

⁴⁶ Piotrowski, *Dziennik*, s. 183.

⁴⁷ Ibidem, s. 19.

„ukazywałem Panu (Zamoyskiemu) onę kartkę własną ręką pisaną Jego, którąś był WMć w liście swem do mnie zawrzeć racze!”⁴⁸.

Niezwykła regularność cechuje listy z okresu od 20 czerwca do 31 grudnia 1581 r. Pisane były dzień po dniu, przy czym na jeden list składało się kilka zapisów dziennych. W ciągu tego okresu Piotrowski nie odnotował wydarzeń zaledwie jednego dnia! Podkreślić to trzeba tym bardziej, że był to okres wyprawy wojennej, swymi katastrofalnymi warunkami nie sprzyjającej przewozowi papieru, gęsiich piór i inkaustu:

[...] bo czasu tak wiele niemasz, k'temu papieru, więc głód, mróz ciśnie, a głównie to, że listowi nie godzi się zawierzać, bo listy i posłańcy rozbijają po drodze. [...] Pisać WMci o nędzy, którą tu cierpim nie śmiem. Nie jedno ja cierpieć, ale i słyszeć o niej groźno. Atoli co piszę, to wyłącznie do jednego WMci, a niech to invidos nie przychodzi. Większa część wojska wymarła, trzecia część chora leży, tym co zostali od mrozu nosy i nogi odpadają; z straży muszą pacholki na wozach zmarłe, na pół martwe do obozu odwozić⁴⁹.

Opalińskiego najwyraźniej nie wiele to wzruszało. Nie tylko podczas wyprawy pskowskiej musiał wielokrotnie wyrażać swój niedosyt z powodu przesyłanych mu informacji, skoro Piotrowski wielokrotnie się usprawiedliwiał:

podobno czassem (!) z nielaską to WM odemnie przymować raczysz, is nie-
prentko sług abo pacholant WM tu odprawuie. Bog zna, że sie WM to niemną dzieje
[...] Od kogo innego nieodemnie racz racz sie Wm moję MP dowiadować iako tu
niespieszne expeditie⁵⁰.

Gdy z jakichś przyczyn Piotrowski nie mógł się czegoś dowiedzieć, lub był nieobecny przy zdarzeniach, które interesowały Opalińskiego, starał się ustalić fakty drogami pośrednimi: „starać się z pilnością będę abym będę mógł tych spraw, które *in absentia mea* toczyły się, WMci posyłać mógł”⁵¹. Musiał też Marszałek Koronny mieć wygórowane wymagania, skoro „przyjaciół od dworu” niekiedy wybuchał:

Więcej WMć po mnie mieć chcesz, niżeli ja dokonać mogę. Ano do nie mo-
gących się spełnić rzeczy nikt się nie obowiązuje. Pisałem WMci po kilkakroć
tajemnicze rzeczy, nie wszystko też wspólne, choć sekretarz nie ma być notarius

⁴⁸ BK 00 279.

⁴⁹ Piotrowski, *Dziennik*, s. 208.

⁵⁰ BK 00 279, fol. 50; podobnie jak w innych cytatach z rękopisów, zachowuję oryginalną pisownię.

⁵¹ Piotrowski, *Dziennik*, s. 19-20.

publicus, com czynił dla lepszej posługi WMci [...]. już widzę, że WMć nieprzytomnem od Dworu pisanem, nikt nie uczyni dosyć⁵².

Przesyłanie Opalińskiemu poufnych informacji, stanowiących często tajemnice kancelarii królewskiej, nie było czynnością bezpieczną. Jest bowiem w listach „przyjaciela od dworu” sporo informacji, które były ściśle tajne, a ich przesyłanie do Wielkopolski wiązało się z niewątpliwym ryzykiem. Zdawał też sobie sprawę, że nawet stosowany pseudonim nie uchroni go przed przykrymi konsekwencjami:

Proszę dla Pana Boga WM, niechajże ten list w obce ręce nie przychodzi, a zwłaszcza między owe nasze, co więc pod czas chcą wszystkim wiedzieć. Nie bez przyczyny to piszę, bo mi na tym zależy wiele i bym tak śmiał listowi wierzyć, napisałbym przyczynę⁵³.

Listy „przyjaciela od dworu” dotyczyły też tajemnic militarnych, które pod żadnym pozorem nie mogły przeniknąć do nieprzyjaciela: charakteru działań wojskowych, słabości polskiej armii, szczególnie braku amunicji, rozprzężenia dyscypliny w oddziałach wynikającego z braku żywności, chorób, itd. Piotrowski, by je zdobyć, podsłuchiwał, wypytywał, szukał w tajnych dokumentach, byle tylko nie przeoczyć ważnej wiadomości:

[...] była zawarta Rada u Króla przed obiadem secretissime. Wszystkim do jednego wyniść kazano, nie wiem jeszcze, co tam było, a pewnie o wojnie⁵⁴.

Piotrowski w swych listach jest znakomitym sprawozdawcą wojennym i dyplomatycznym. Najlepiej widać to w listach z okresu wyprawy Batorego pod Psków. Celem tej wyprawy, jak wiadomo, było ostateczne ustalenie spornej granicy Rosją. Piotrowski jest dokładnym kronikarzem tej wyprawy. Podczas posuwania się armii królewskiej w stronę Pskowa donosił, ile mil pokonało wojsko danego dnia, podawał nazwy mijanych miejscowości, ile domów w nich spalono. Znamy z jego relacji siły wojsk własnych i nieprzyjaciela, jakość uzbrojenia, ilość jeńców, itd. Gdy wojsko polskie przybywa pod Psków tak np. opisuje obronność tego miasta:

Jest tam 3500 strzelców kniażowych, jazdy 4000 a ludu miejskiego i bojar, co w tym powiecie mieszkają 12 000 do obrony. Mury też są, ale powiadają, że stare, my 20 dział burzących prowadzimy⁵⁵.

⁵² List z 15 V 1582, [w:] I. Polkowski, *Sprawy wojenne króla Stefana Batorego*, op. cit., s. 335-6.

⁵³ Piotrowski, *Dziennik*, s. 8.

⁵⁴ Ibidem, s. 15.

⁵⁵ Ibidem, s. 43-44.

Donosił też „przyjaciół od dworu” o wielu obozowych wydarzeniach, jak kary na złapanych szpiegów i zdrajców, a także o traktowaniu „pań wesołych”, wobec których Zamoyski „srogość okazuje”, jedną nakazując ściąć, a drugiej obciąć nos i uszy.

Stosunek do wyprawy pskowskiej był u Piotrowskiego wyraźnie krytyczny, i mógł go narazić nawet na zarzut „szeptanej dywersji”:

Mnie się zda (pisze to samej tylko WMci), że się z motyką na słońce puszczaamy. Nie tak się nam było na Psków nagotować [...] Teraz się tu każdy nauczyć może, że łąco woynę zacząć, ale sko(ń) czyć nie łąco, a iż i zdrowej rady i dostatku potrzeba na nią⁵⁶.

Wszyscy co prawda wokół wiedzieli, że wojna nie była najlepiej przygotowana. Żołd przychodził w niewystarczających ilościach:

Podskarbi obmawiał nas, żeśmy z pełna kwarty dać nie mogli, prze trudności i niedostatek [...] winno się im [żołnierzom] 300 000 a kwarty nie przywieziono z pełna 90 000 [...] Na poborce trzasku dosyć, że tak leniwo pieniądze oddawają⁵⁷.

Lęk budziła nadchodząca zima rosyjska „kiedy pluty i zimna zajdą”. Wreszcie przyszły pierwsze, dające się we znaki mrozy:

O Jezus! Toś haniebne zimno, mróz jakiś z wiatrem niemiłosierny. Jam w Polsce takiego nie cierpiał. [...] Nie wiem, co dalej z nami będzie. Powiadają ludzi, że to tu jeszcze nie mrozy, ale dopiero przymrozki⁵⁸.

Tyle, że „przymrozki” wydające się Polakom trudnymi do zniesienia, zamieniają się wkrótce w prawdziwe rosyjskie mrozy:

O Jezus, toć haniebne mrozy i zimna przypadły! Kletki nasze trzeszczą, kilka pachołków na straży z koni spadłszy umarło na miejscu. Dalej Pan Bóg wie, co z nami będzie, ze wszech stron ciśnie nas wszystko złe: głód, niedostatek, choroby, koni upadek⁵⁹.

Pisał również o klimacie spiskowania, o znowach wśród oficerów, „aż hetman musi zwoływać narady gromiące”. Jedyne szturm na Psków okazał się nieudany.

⁵⁶ Ibidem, s. 86 i 104.

⁵⁷ Ibidem, s. 5.

⁵⁸ Ibidem, s. 163

⁵⁹ Ibidem, s. 204.

Po wczorajszym szturmie niecośmy turbati (strapieni). Fingimu (udajemy) dobrą myśl, ale się jej nie barzo chce. A co więtsza, quo scriptum sit (co piszę tylko) WMci, jednośmy dwa dni strzelali, a już nam nie stało prochu⁶⁰.

Drugi szturm nie doszedł do skutku z powodu braku prochu: „In summa, atoliśmy in augustias reducti (w opały popadli), dobywać Pskowa nie mamy czem”⁶¹. Gdy zostały sprowadzone dodatkowe zapasy amunicji, to w zbyt małej ilości: „Prochy już do obozu przyszły cicho, żeśmy nie widzieli, ale ich mniej, niż głosy były”⁶². Toteż nie dziwi, że „już zaś słabiej o tym szturmie słyhać, niż pierwej: [...] prochu, kul nie mamy, ludzi także, a Moskwa co dalej, to bardziej mocniej”⁶³.

Łatwo sobie wyobrazić, jakie następstwo mogłoby pociągnąć przejęcie listu z podobnymi informacjami przez nieprzyjaciela. Wiadomości o szemrających oficerach i wojsku znajdującym się w obliczu głodu, bez amunicji i odpowiedniej ilości sprzętu wojennego, potrafiły by zmobilizować Rosjan nie gorzej, niż spora odsiecz. A ta wkrótce zaczyna zagrażać ze strony Szwedów, którzy najeżdżają na Inflanty. Paradoksalnie, widzi Piotrowski w tym szansę ... na pokój, uważa bowiem, że im szybciej Szwedzi zajmą Inflanty, tym szybciej nie będzie o co spierać się z Iwanem Groźnym. Realia wojny stopniowo sprawiają, że przestaje być zwolennikiem imperialnej ekspansji polskiej na sporne terytoria ... Nigdy nie stracił poczucia rzeczywistości. Nawet gdy ukazują się znaki na niebie i całe wojsko dopatruje się w tym palca bożego, komentuje to rzeczowo:

[...] już po kilka nocy miewamy tu jakieś znaki na niebie: słupy jakieś, które jakoby wojsk jakich do siebie idących exhibent speciem (ukazują obraz), więcej, krzyże a kieś apparent (ukazują się), ale żadne to dziwy nie są, exhalationes (opary) rychlej, które a natura pochodzą⁶⁴.

Równie logicznie tłumaczył przyziemniejsze zjawiska. Gdy w obozie wojsko zaczyna chorować z niedożywienia i zimna, czytamy:

[...] drogość okrutnie wielka, zwłaszcza na chleb i na piwo, a jako to oboje dobre a chędogie! Oj nie! Nie dziw, że się choroby wszczynają⁶⁵.

Takich pesymistycznych opisów, ukazujących wojnę od zgoła nieromantycznej strony, znajdujemy u Piotrowskiego tym więcej, im wojna trwa dłużej.

⁶⁰ Ibidem, s. 83.

⁶¹ Ibidem, s. 130.

⁶² Ibidem, s. 134.

⁶³ Ibidem, s. 167.

⁶⁴ Ibidem, s. 62-63.

⁶⁵ Ibidem, s. 63.

Oprócz spraw czysto wojennych, w listach okresu wyprawy pskowskiej Piotrowski odnotowuje kwestie związane z różnymi akcjami dyplomatycznymi, tak poprzedzającymi wyprawę jak i trwającymi podczas jej trwania. Nie sposób w artykule omówić wszystkich zdarzeń i faktów opisanych w korespondencji „przyjaciela od dworu”, który posługiwał w niejednej misji dyplomatycznej, a inne obserwował z bliska. Do najobszerniejszych opisów należą wszakże akcje dyplomatyczne usiłujące zmusić Iwana Groźnego do przyjęcia polskich warunków, m.in. rezygnacji z pretensji do Inflant, a także misja legata papieskiego Antonio Possevina, nazywanego tu przemianami Possevinem lub Possevinusem. Celem misji legata były zabiegi o przywrócenie, czy raczej wymuszenie, powrotu cerkwi prawosławnej na „łono” kościoła katolickiego, w czym Polska wyprawa „na Moskwicę” miała być pomocna.

Jeszcze w 1578 r. szczególnie ważne było zawarcie pokoju z Turcją i ordą tatarską, by uniknąć wojny na dwa fronty. Jednocześnie Batory zajął się odzyskaniem Gdańska. Nie będąc jednak pewnym wyniku tych rokowań, ubezpieczał się przeciągając decyzję o wyprawie na imperium Iwana Groźnego. Od początku bowiem stosunkom tych dwu władców nie towarzyszyła aura życzliwości. Już w czasie pierwszego poselstwa z wiadomością o elekcji Batorego, Iwan rozgniewał się za to, że król Polski odmawia mu tytułu cara i księcia smoleńskiego. Uznał też za zniewagę to, że Batory nazwał go w liście bratem, sam będąc wojewodą siedmiogrodzkim, a więc poddanym króla Węgier. Najbardziej irytowało ruskiego despotę tytułowanie się Batorego „panem Inflant”. Batory odpłacał lekceważeniem posłów moskiewskich i nie chciał ich przyjmować do końca rokowań z Turcją. W każdym niemal liście Piotrowskiego z 1578 r. powtarza się wiadomość o odwlekaniu przyjęcia posłów Iwana. Czekali oni w Lublinie wiele miesięcy na posłuchanie, widząc jak król przyjmuje bez problemu wszelkie inne delegacje, od hospodara wołoskiego, potem wysyła dwa poselstwa „ad Compostellam” do Hiszpanii, przyjmuje posła duńskiego przybyłego w sprawie zakupu ... jednego bachmata tureckiego!!! Piotrowski wręcz żałuje wysłanników Iwana, którzy tak długo oczekują na przyjęcie, aż „z posłów Moskiewskich ieden w Lublinie [...] umarł”. Daje to jednak „przyjacielowi od dworu” sposobność do kąśliwej uwagi: „szkoda, że nie kniasz sam w Moskwie”. W końcu Batory decyduje się dać odpowiedź Iwanowi. Jej treść najlepiej oddaje komentarz Piotrowskiego: „przyjdzie jechać do Moskwy na wojnę”⁶⁶.

Nastąpiły dwie wyprawy Batorego, tzw. połocka i wielkołucka. Niestety, jeśli w tym czasie „przyjaciel od dworu” pisywał listy do Opalińskiego, to nie zachował się żaden. Dopiero plan i wyprawa pod Psków suto rekompensuje ten brak. Tuż przed wyprawą pod Psków postawa Moskwy zmienia radykalnie charakter. Iwan

⁶⁶ BK 00 279, listy z 10 IX 1578 i 31 XII 1578.

nakazał swoim posłom zachowywać się potulnie, a nawet znosić bez szemrania ewentualne zniewagi czynniejszego charakteru. Nie skłoniło to Batorego do ustępstwa, cara ogarnął gniew. Wysłał do Polski list pełen obelg, w którym zarzucał królowi Polski, że w czasie oblężenia Wielkich Łuk używał „diabelskiego wynalazku”, to jest rozpalonych w ogniu kul i oskarżał o wyrafinowane okrucieństwa wobec załogi. Wyprawa pskowska była w istocie odpowiedzią na te impertynencje. Iwan wzmocnił fortece graniczne, w tym załogę Pskowa, najsilniejszej z nich, do 50 000 ludzi. Co ciekawe, decyzja o formalnym wypowiedzeniu wojny zapadła w czasie, gdy wojsko polskie ciągnęło już pod Psków, choć toczyły się jeszcze rozmowy o pokoju. Tyle, że podczas rozmów, jak pisze Piotrowski, „posłowie moskiewscy po staremu drwią”⁶⁷. Ich ostateczna odprawa miała charakter niezwykle wystawny:

[...] dla audiencyj tych posłów P. Kanclerz splendorem suum pokazał, sługom swym w barwę poubierać się kazał, w błękitne, hałasowe delie, przy nich pacholał 4 po włosku, w błękitnych hałasowych sajanikach marinarach, kapelusze także hałasowe błękitne, w nich strusie pióra białe, jeden z buławę tuż za nim wszędzie. Sam na koń turecki wsiadłszy w czerni, po włosku, około niego 40 hajduków z rusznicami, do namiotu królewskiego jachał, a przed nim daleko Pan radomski [Stanisław Tarnowski-WL] z Panem Marszałkiem [nadwornym koronnym Andrzejem] Zborowskim certirując, przed nimi zaś tych hałasnych caterva (gromada)⁶⁸.

Po tym okazałym wystąpieniu, które miało olśnić wysłanników Iwana i dać im przeświadczenie o polskiej potędze, zerwana została ostatnia nić bezpośredniego kontaktu dyplomatycznego. Odtąd tylko sporadyczne listy będą podtrzymywały nadzieje obu stron na pokojowe zakończenie konfliktu. Ten ostatni sposób komunikowania się przybierał jednak niekiedy charakter humorystyczny w opisie Piotrowskiego. Oto poseł Dzierżek przywozi od cara niezwyklej długości list „jakąś wielką hramotę, jak sztukę kolońskiego płótna”⁶⁹. Sam Batory miał z humorem, według Piotrowskiego, zauważyć, że „nigdy nam jeszcze tak długiego listu nie przysłał, zapewne opisuje wypadki od pierwszego Adama poczynając”⁷⁰. List wydawał się ważny przez samą tylko obszerność. Nie wiemy, w jakim języku był sformułowany, być może w jakiejś łamanej łacinie, która nie cieszyła się przecież zbyt dużą popularnością w prawosławnej, a więc zdominowanej raczej greką Rusi. Do tekstu najpierw zabrał się sam Zamoyski:

P. Kanclerz biedzi się z listem moskiewskim próżno, aby mu pisarze zdołać mieli, jest go 12 arkuszy całych. A cóż ja wiem czego w nim nie masz. Argumenta

⁶⁷ Piotrowski, *Dziennik*, s. 2.

⁶⁸ Ibidem, s. 28.

⁶⁹ Ibidem, s. 21.

⁷⁰ Ibidem.

dziwne, łajanie sprosne już tam przeczyta, królowi krzywoprzysięstwo, bisurmaństwo, dość uszczypliwie⁷¹.

W końcu Zamoyski nie zdzierzył i mimo wagi listu oddał go do odcyfrowania swym sekretarzom, w tym Piotrowskiemu. Ci męczyli się nad listem posyłając bezsilne złożeczenia pod adresem Kremla:

Panie Boże daj, że ten Moskiewski zdechł, nim do Pskowa dojedziem; już nie wiem jaki kłopot wszyscy [...] mamy około tego odpisu. Caluchny dzień dziś od wschodu słońca aż do zachodu nad tą niecnotliwą hramotą siedzieliśmy, jeszcze końca nie masz przecie⁷².

Tymczasem wczesne mrozy rosyjskie sprawiły, że klimat dla układów stawał się bardziej sprzyjający. Wkrótce do obozu polskiego pod Pskowem przybył goniec moskiewski z prośbą o glejt dla posłów właściwych. W dniu 25 listopada 1581 r. r. legat papieski zawiadamiał spod Moskwy Zamoyskiego, iż wysłannicy Iwana „na traktaty z Nowogroda ruszają się na miejsce, które zwą Zapolska Jama”⁷³. Już dzień później, 26 listopada, ma miejsce „conclusum, aby jutro P. Wojewoda bractawski [Janusz Zbaraski] P. Marszałek [nadworny litewski] Olbrycht Radziwiłł, [Michał] Haraburda [ekspert Batorego ds. rosyjskich] ruszyli się do Zapolskiej Jamy ku traktatom z Moskwą a Possevin z nimi”⁷⁴. Podczas trwających cały grudzień i połowę stycznia roku następnego kilka razy dochodziło niemal do ich zerwania. Pewnego razu, jak opisuje to Piotrowski, widząc że Rosjanie nie mogą się dogadać z Polakami, oburzony Possevin wyrwał z rak posta rosyjskiego projekt traktatu, rzucił go na ziemię, a innego z posłów wyrzucił za kolumnę z kurnej chaty, w której toczyły się układy. I o dziwo, wobec tak przekonujących „argumentów” wysłannicy cara ustąpili. Píše co prawda Piotrowski 31 grudnia, „jeszcze się posłowie targują”, ale były to już targi ostatnie. Obie strony pragnęły jak najszybszego porozumienia. Polacy mieli dość wojny, a zwłaszcza niezwykle ostrej rosyjskiej zimy, podczas gdy Iwana Groźnego już „na Szweda o Narew, Pernawę, Biały Kamień wędziło gryzie”⁷⁵.

Przypatrzmy się przez chwilę energicznemu legatowi papieskiemu, Antonio Possewinowi, którego rola w wynegocjowaniu pokoju z Jamy Zapolskiej była nie tylko widowiskowa, ale i skuteczna. Stosunki Batorego z panującym wówczas papieżem Grzegorzem XIII były nadzwyczaj dobre. Decydowało o tym poparcie króla

⁷¹ Ibidem.

⁷² Ibidem, s. 42.

⁷³ Ibidem, s. 188.

⁷⁴ Ibidem.

⁷⁵ Ibidem, s. 207.

udzielane zakonowi jezuitów, a także nadzieje papieża, że Polska przyczyni się do przywrócenia cerkwi prawosławnej kościołowi katolickiemu. Papieża usiłował zneutralizować Iwan Groźny, proponując Rzymowi udział w lidze skierowanej przeciw Turcji, w której główną przeszkodą miał być Batory. Jawił się w wyobraźni rosyjskiego władcy, jako „lennik i sojusznik Turków, posadzony na tron polski przez sułtana, wroga Moskwy za jej przyjaźń dla Austrii”⁷⁶. W tym kontekście papież postanowił wykorzystać konflikt polsko-rosyjski do swych własnych planów: Possevin otrzymał zalecenie natychmiastowego przerwania rozmów, gdyby car odsunął na bok sprawy pojednania religijnego cerkwi z Rzymem. Possevin miał też jawnie opowiadać się po stronie Polski, nie Rosji. Po otrzymaniu paszportu polskiego, Possevin 3 lipca 1581 r. przybył do obozu polskiego pod Dżisną, gdzie trwały ostatnie przygotowania do wojny:

[...] poseł też papieski Possevinus [...] przyjechał był [...] ma z sobą dwu jezuitów. By jedno Dzierżek z Moskwy przyjechał a wiadomość o Moskiewskiego rzeczach przyniósł, ma tam wyjechać Possevinus, i traktować o pokój i podobno nawracać samego kniazia. Dziwy to nie lada jakie będą, jeśli go nawróci⁷⁷.

Równolegle do działań wojskowych pod Pskowem, Possevin negocjował z carem w Starzycy pod Moskwą. Negocjacje nie miały jednak charakteru bezpośrednich rozmów. Jak pisze Piotrowski „chciał osobno tylko sam kilkakrotnie z kniazem mówić, ale dumni bojarowie nie chcieli mu dopuścić. Musiał przez bojary o wszystko traktować”⁷⁸. W dodatku miejsce pobytu legata przypominało raczej więzienie niż rezydencję dyplomaty. Jego woźnicy nie wolno było nawet koni wyprowadzać do wodopoju bez osobnego pozwolenia. Sam legat miał nieustannie wokół siebie kilku „pristawów”. Podobny „protokół dyplomatyczny” stosował Iwan Groźny nie tylko wobec Possevina. Wcześniej polski poseł Dzierżek opowiadał Piotrowskiemu, że w Moskwie „był in summa custodia (pełnym nadzorem), dwiema go płoty było ogrodzono, a trzecia łubianym, że nikogo widzieć nie mógł ani jego nikt”⁷⁹.

Rozmowy Possevina w Starzycy przypominały początkowo przysłowiową dyskusję niemego z głuchym. Gdy car dopominał się powstrzymania wyprawy polskiej, proponując legatowi za zajęcie odpowiedniego stanowiska sowitą łąpówkę, ten kierował wymianę poglądów na sprawy religijne; gdy Iwan domagał się poparcia papieża w sprawie zwrotu Inflant, jezuita proponował unię kościelną z Rzymem. Wreszcie, gdy car zaklął się, że więcej posłów do polskiego króla

⁷⁶ S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 1, Lwów 1900, s. 270.

⁷⁷ Piotrowski, *Dziennik*, op. cit., s. 9.

⁷⁸ Ibidem, s. 106-107.

⁷⁹ Ibidem, s. 22.

nie wyprawi, legat wrócił pod Psków 5 października: „Possevinus na południe do obozu przyjechał; zarazem zsiadł do P. Hetmana (Jana Zamoyskiego)”⁸⁰. Po powrocie do obozu polskiego Possevin przyjął dziwną postawę. Przed carem bronił lepiej czy gorzej sprawy polskiej, natomiast przed Batorym z tego się nie zdradził. Co więcej, wyrażając się dość oględnie o Iwanie, mimo że zaznał od niego wielu przykrości, bronił go teraz przed polskimi zarzutami barbarzyństwa. Naciskał ostro na ustępstwa wobec Rosji, czym oczywiście naraził się Polakom za sprzyjanie carowi. Piotrowski pisze, że Possevin

[...] nie szczerze działa, Moskiewskiego ad sitera (!) toleit (pod niebo, dosł. do gwiazd, wynosi) [...] Stąd mu się podoba książ, że co słowo to się przeżegna, a obrazków koło niego pełno. Wie zły duch, jak już i jezuitom ufać” i w ogóle skłania się do swej własnej opinii, że in summa atoli nam podejrzany książd [...] przysiągłby, że Moskiewski papiernikiem chce być⁸¹.

Nie miał jednak legat nadmiernego szczęścia ani do Rosjan ani do Polaków. Katolikom naraził się za wybielanie cerkwi i cara, protestantów zraził sobie wybierając do ostatecznych rokowań samych tylko „papieźników”. Niezbyt pięknie odwdzieczył mu się sam Iwan Groźny. Wściekły za utratę Inflant, gdy Possevin w końcu do niego dotarł osobiście, wyrzucił go po prostu za drzwi, wygrażając przy tym swym legendarnym żelaznym kosturem. Trzeba jednak przyznać, że tylko dzięki legatowi rozmowy nie zostały zerwane i dały ostatecznie efekt w postaci trudnego dla obu stron, ale przecie pokoju.

Nie mniej dokładnie jest w listach „przyjaciela od dworu” przebieg układów z Portą, które trwały praktycznie przez wszystkie lata panowania Batorego. Piotrowski nie był zbyt wysokiego mniemania o posłach sułtana Amurata III. Nazywa ich na przemian kanaliami i pohańcami, co jednak nie przeszkodziło mu w końcowej fazie udanych ostatecznie układów stwierdzić „wzieliśmy stemi Pogany compagnią dobrą, często piemy z niemi”⁸². Amurat III w wyniku rokowań stanął murem za Batorym. Co prawda w dalszym biegu stosunków polsko-tureckich pojawiały się i konflikty, np. kwestia dodatkowych zamków na pograniczu polsko-tureckim. Jak pisze Piotrowski, wysłanników sułtana uspokajał Zamoyski: „Pan Canclerz powiada, że te Zamki czo się budują, są sthe sthrone Tureczkich granic mil 40”⁸³.

Wzajemne zaufanie obu władców objawiało się potem i tak, że czausz – poseł turecki w 1585 r. skierował do króla polskiego prośbę o przekazanie listów suł-

⁸⁰ Ibidem, s. 109.

⁸¹ Ibidem, s. 186 i 201; błąd łaciny Piotrowskiego: „sidera” nie „sitera”.

⁸² BK 00 279, s. 50-54.

⁸³ List z 28 VII 1585, BK 00 281, fol. 258.

tańskich do bojarów ruskich, w których przestrzegał tych ostatnich przed wyborem nowego władcy, który nie uzyskałby aprobaty Porty Otomańskiej. Niech bojarowie biorą w tym przykład z Polaków, którzy radzili się władcy Turcji, dzięki czemu ich król panuje długo i szczęśliwie. Sułtan proponuje też na cara... Stefana Batorego, a jeśli bojarowie się nie zgodzą, Polska wspierana przez Turcję wypowie wojnę Rusi. Jak potoczyłyby się losy historii Polski, gdyby w unii z Turcją potrafiła wówczas zapobiec wzrostowi potęgi imperium rosyjskiego?

Listy Piotrowskiego, pisane po zakończeniu wyprawy pskowskiej, obejmują lata do śmierci Stefana Batorego, oprócz dominujących w nich opisów stosunków polsko-tureckich zawierają opisy niezliczonych zdarzeń politycznych, jak wlokąca się sprawa banity Samuela Zborowskiego i w ogóle rodu Zborowskich, nieudana legacja do Rygi, itd. Ciężar relacji „przyjaciela od dworu” przesuwają powoli na fakty nie tyle mniejszej wagi, co mniej interesujące Opalińskiego. Porusza jednak i autora listów, i ich odbiorcę śmierć Iwana Groźnego. Sytuację w kraju ożywi znacznie jeden z głównych momentów zainteresowania Marszałka Wielkiego: możliwość wyboru na tron cesarza austriackiego Maksymiliana. Ale listów związanych z tą kwestią, ze względów oczywistych, brak, gdyż tak Piotrowski jak Opaliński brali udział w rokowaniach. Rokowania z poselstwem Maksymiliana znalazły natomiast szerokie odbicie w oddzielnym, nie podpisanym dziele, które, naszym zdaniem, należy przypisać Piotrowskiemu: jest to manuskrypt odnotowujący wspomnianą już tzw. transakcję będzińską, zwaną tak od Będzina, gdzie przebywała delegacja polska, podczas gdy austriacka przebywała w Bytomiu. Właściwe rokowania, jak już wspominaliśmy wyżej, toczyły się wbrew tytułowi i przyjętej nazwie tego wydarzenia w Czeladzi, znajdującej się w pół drogi między obu tymi miejscowościami. Dwa znajdujące się w Bibliotece Kórnickiej odpisy tego dokumentu noszą zbliżony, acz nie identyczny tytuł: *Transactia Będzińska Anno Dñi 1589* (kopiariusz BK 00306, s. 224-252) oraz *Transactia Bendzińska Anni 1589* (kopiariusz BK 00982, s. 241-316). Oba teksty są odpisami nieznanego oryginału. Dla ułatwienia w dalszym omawianiu wspólnych treści tego tekstu będziemy używali ujednoliconego tytułu *Transakcja będzińska*. Oryginalnych tytułów używać będziemy natomiast w odniesieniu do specyfiki jednego z tych tekstów.

Format obu ksiąg jest równy wymiarom kopiariuszy tzw. „zwodu Opalińskiego”. Przynależność kopiariuszy do tego zwodu nie budzi wątpliwości. W tych samych miejscach widoczne są ślady po taśmach służących do wiązania kodeksów, a superexlibrisy przypadają w centralnych miejscach skórzanych okładek. Kopiariusz 00 306 ma nad superexlibrisem identyczny, jak w zbiorach Marszałka Wielkiego Koronnego, napis wytłoczony dużymi literami: „IN MANU DEI SORTES MEAE”. Sam superexlibris stanowi herb rodowy Opalińskich, a w jego czterech narożnikach wybite są litery AOEP, co wedle wszelkiego prawdopodobieństwa oznacza A[ndres] O[palinscius] E[piscopus] P[oznaniensis], a więc nazwisko i tytuł syna Marszałka (1576-1623). Oznacza to zarazem, że

w stylu ojca kontynuował on zbiory kopiowanych dokumentów. Kamila Szuster udowodniła, że Marszałek Wielki już za życia znajdował naśladowców, głównie w kręgach rodzinnych. Wspiera to hipotezę o przynależności do rodu Opalińskich nie tylko nie budzącego żadnych wątpliwości kopiariusza BK 00 306, ale i BK 00 982. Stwierdzenie dalszych analogii było utrudnione, gdyż zniszczona przez szkodniki okładka drugiego z nich była zabezpieczona papierową okleiną, zakrywająca przypuszczalne znaki charakterystyczne kopiariuszy Opalińskich. Po uzyskaniu zgody kierownictwa Biblioteki Kórnickiej na zdjęcie okleiny i dokonaniu tego w pracowni introligatorskiej Biblioteki, ukazał się superexlibris, na którym, mimo znacznych uszkodzeń, rysowała się wyraźnie litera „O”.

Wzajemne różnice między obu tekstami *Transakcji będzińskiej* są niewielkie: inaczej stosowane skróty, inna momentami literacja (widoczna już w tytułach), tu i ówdzie zwykłe pomyłki w datowaniu. Na przykład w kopiariuszu 00 982 czytamy: „Hayduk Niemiec splundrował Ogrodzieniec. Poliaka tam nie beło”⁸⁴. Ten sam fragment w kopiariuszu BK 00 306 zapisany jest w innej literacji: „Heyduk Niemiec splundrował Ogrodzieniec. Poliaka tam nie było”⁸⁵. Skąd jednak hipoteza, że autorem pierwotnego, oryginalnego tekstu jest Jan Piotrowski? W obu tekstach autor, ktokolwiek nim był, sugeruje własne uczestnictwo w traktatach będzińskich. Wynika to z następującej uwagi: „Comisarze Rakuscy posłali do Pragi do cesarza o informatią w rzeczach tych, spodziewają się finale responsu tamztąd y proszą a b y ś m y 4 albo 5 dni poczekali a nie tesknili”⁸⁶. W innym miejscu czytamy, „p o d a l i ś m y tymi słowy, aby Maxymilianus titule abstinet”⁸⁷.

O tym, że diariusz mogła pisać tylko osoba biorąca bezpośredni udział w rokowaniach, świadczą też szczegółowe zapisy narad polskich negocjatorów. Jednym z potencjalnych autorów mógłby być np. Piotr Ciekliński, uprawiający skądinąd podobną twórczość pisaną. Jego nazwisko znajdujemy w tekście dwukrotnie. Ale z pewnością ich autorem nie jest, bowiem w kilku przypadkach zwroty w pierwszej osobie liczby mnogiej typu „podaliśmy” dotyczą tych dni rokowań, w które to dni Ciekliński był poza Będzinem i Czeladzią, spełniając funkcje konwojenta posłów. Autor transakcji, jak wnika z tekstu, nie opuścił tymczasem ani jednego dnia rokowań. Spisujący tekst bezpośredni autor *Transakcji* sam zresztą zawęża krąg „podejrzanych” w następującym fragmencie:

⁸⁴ BK 00 279, s. 262.

⁸⁵ BK 00 306, s. 232.

⁸⁶ BK 00 982, s. 280; BK 00 306, podwójna str. 239 (wyróżnienie w cytacie moje – WL); strony w tym kopiariuszu są numerowane w ten sposób, że numeracja na stronie po prawej stronie dotyczy dwu stron „rozkładówki” jednocześnie; przytoczony cytat znajduje się na stronie lewej nie mającej numeracji. Oprócz tego przytoczony cytat w obu kopiariuszach znajduje się pod innymi datami: w BK 00 982 pod datą 10 lutego; podczas gdy w BK 00 306 – 11 lutego.

⁸⁷ BK 00 982, s. 301; kop. 00 306, s. 246 [podkreślenie moje – WL].

W sieni przed izba zadzierzeliśmy się. Wedle umowy zostało nas Polaków wszystkich w sieni 20. 10 żołnierzów armatowych z Rusnicami a 10 togatów. Biał Pan wojewódzic Braclawski młody Zbarawski, P. Szafraniec Starosta ??elowski, Pan Padminski Castellan oswiecimski, P. P. Danielewiczowski dwa bracia, P. Słostowski starosta Medericki, P. Woiciech Chocimirski, p. Dominik Alamani, sekretarze dwa X. Piotrowski a P. Reynhold⁸⁸.

Z rozpatrywań o autorstwie należy z pewnością wykluczyć dziesięciu „armatowych” – „zbrojnych żołnierzów”. Żaden z pierwszych siedmiu „togatów” – „ubranych w togi” czyli duchownych i dostojników, nie splamił się twórczością podobnego typu. Pozostają trzy osoby, z których każda mogła prowadzić dziennik rokowań będziańskich. Dominik Allamani, kuchmistrz nadworny, który skądinąd napisał w 1582 r. relację z poselstwa polskiego do Szwecji; Reinhold Heidenstein znany historiograf zatrudniany przez Zamoyskiego jako kronikarz i sekretarz oraz Jan Piotrowski, sekretarz kancelarii wielkiej. Allemani nie może być autorem, gdyż odmienny jest jego styl pisania, znany z relacji poselstwa do Szwecji. Brak mu skrupulatności i szczegółowości dziennika transakcji będziańskiej. Trudno też przypuszczać, by funkcję sporządzania diariusza negocjacji powierzano kuchmistrzowi, gdy pod ręką znajdowali się aż dwaj wyspecjalizowani i utalentowani sekretarze, tj. Heidenstein i Piotrowski. Na niekorzyść Heidensteina świadczy to, że pisał on głównie po łacinie, język polski znał słabo, a tymczasem *Transakcja będziańska* pisana jest jędrną staropolszczyzną. Poza tym nazwisko Heidensteina występuje w tekście 8 razy, a Piotrowskiego aż 32 razy. Trudno podejrzewać Heidensteina by w ten sposób podkreślał rolę kancelaryjnego rywala. Natomiast podkreślanie swej roli nawet przy okazjach mniej na to zasługujących, jest cechą wręcz charakterystyczną Piotrowskiego, przypominając w tym niekiedy sienkiewiczowskiego Rzędziana. Poza tym akcja opisywanych w *Transakcji* faktów przenosi się zawsze do miejsca, gdzie jest obecny Piotrowski, a niekoniecznie Heidenstein. I tak np. 9 marca nie wiemy, co się dzieje podczas głównych negocjacji z udziałem Heidensteina, a za to mamy dokładną relację z pobytu Piotrowskiego u biskupa kujawskiego. Wreszcie podczas narady u Jana Zamoyskiego, biskup Rozrażewski mówi, aby posłać „do Ieo Mci Sekretarza X. Piotrowskiego, aby referował sententie Ich MM.” Te referowane „sententie” są tuż po tym integralną częścią diariusza transakcji będziańskiej. Takich sytuacji jest w tekście więcej: „Przyiachawszy Ieo Mśc od X. Cardinała posłał Sekretarza X. Piotrowskiego do Ilch MM. Collegów drugich referować rozmowę, co mówił z X. Cardinałem”. I tu następuje zreferowanie tejże rozmowy, a więc wskazanie, iż c z y n i ł t o P i o t r o w s k i.

Na niekorzyść Piotrowskiego świadczy tylko to, że w jednej z obu kopii (tylko w jednej tj. BK 00 982) i tylko w jednym miejscu na 32 wypadki przytaczania

⁸⁸ W obu kopiach *Transakcji Będziańskiej* tekst prawie identyczny pod datą 23 lutego.

jego nazwiska, jest ono skreślone, a nadpisane przez kopistę widnieje nazwisko „Pstrokoński”. Nie było jednak takiej osoby na rokowaniach będzińskich. Najwidoczniej nie wnikający w treść kopista natrafił na niewyraźny zapis nazwiska Piotrowskiego, kształt słowa wydał mu się bliższy nazwisku „Pstrokoński”. We wszystkich pozostałych przypadkach nazwisko Piotrowskiego nie jest skreślane.

Wobec powyższych faktów, autorstwo Piotrowskiego co do tekstu *Transakcji będzińskiej* wydaje się niewątpliwe.

* * *

Listy i diariusze księdza Jana Piotrowskiego to przede wszystkim szeroki i barwny obraz polityki polskiej ostatniego ćwierćwiecza XVI stulecia. Szczególnie ciekawe są fragmenty poufne, niekiedy wręcz wykradane z kancelaryjnej dokumentacji, podsłuchiwane podczas tajnych narad, lub takie, o których sam pisze, że „szpiegowie tylko na oko widzieli”. Wielokrotnie Piotrowski cytuje znaczące osobistości tamtych czasów, Zamoyskiego, Batorego, wielu dygnitarzy ówczesnej Rzeczypospolitej. Nie gardzi też opiniami wyrażanymi przez prostych ludzi: „choć tylko vulgus i żołnierze to mówią, atoli przecie słuchać nie bolą uszy”⁸⁹. Główną funkcją twórczości Piotrowskiego, bez względu na odbiorcę, czy był nim Opaliński otrzymujący relacje „przyjaciela od dworu”, czy Zamoyski polecający mu spisywać diariusze poszczególnych wydarzeń, było dostarczanie informacji politycznej. Znajdujemy tu, obok sprawozdań czysto wojskowych i dyplomatycznych, echa sporów religijnych, waśni szlacheckich, opisy pazerności urzędników. Wielostronność podawanych wiadomości i sięganie do najróżniejszych ich źródeł stanowi o dokumentalnej wartości tekstów Piotrowskiego.

Cała twórczość Piotrowskiego (pomińmy tu wątpliwości związane z autorstwem niektórych tekstów) pisana jest żywym, często nader dosadnym, językiem, choć trzeba przyznać, że często niedopracowanym stylistycznie. Trudno sobie jednak wyobrazić „przyjaciela od dworu”, by cyzelował teksty listów, na które oczekiwał niecierpliwący się przed obozowym namiotem goniec. Te stylistyczne niedoskonałości przydają tekstem autentyzmu, powstawały bowiem w szybkim biegu rzeczy, a to wykluczało również „ugłaskiwanie” tekstu, nadmierne dopasowywanie go do oczekiwań czytelnika, ktokolwiek nim był. Zyskuje na tym niewątpliwie szczerść wypowiedzi. Zresztą wszystkie te niedoskonałości nie są na tyle wielkie, by głużyć jasność myśli i logikę sądów. Zdarzają się też fragmenty, gdzie autor z niemalym wyczuciem literackości potrafi stopniować napięcie sytuacyjne. Wszystko to skłania do przekonania, że epistolografia i sprawozdawczość Piotrowskiego posiada nie tylko walory dokumentalne, ale i literackie, choć te ostatnie są z pewnością

⁸⁹ Piotrowski, *Dziennik*, s. 104.

przezeń nieuświadomiane. Nie pisał przecież tych tekstów pod osąd literackich krytyków. Trzeba te wszystkie wartości podkreślać tym bardziej, że dotychczasowe badania nad jego twórczością są więcej niż skromne. Tak czy owak, jawi się nam Piotrowski jako jeden z najwybitniejszych polskich pamiętnikarzy. Należy się zgodzić z przytoczoną wcześniej opinią profesora Romana Pollaka, że to „Pasek szesnastego wieku”. W tym świetle szczególnie paląca wydaje się potrzeba wydania krytycznego całości jego zachowanej twórczości, a nie tylko – jak bywało dotąd – wybranych jej fragmentów. Antyrosyjskie aluzje, które w 1968 r. uniemożliwiły druk tego artykułu i przez wiele lat spychały Piotrowskiego w cień edytorskiego zapomnienia, nie są już przecież przeszkodą.

* * *

Niniejszy artykuł powstał w okolicznościach niezwykłych. Jest w istocie skrótem pracy magisterskiej powstałej przed ponad 40 lat pt. „Książd Jan Piotrowski jako sprawozdawca polityczny XVI wieku”. Napisana została pod kierunkiem nieżyjącego już dziś profesora, wówczas docenta Alojzego Sajkowskiego. Została też przedstawiona Profesorowi Romanowi Pollakowi, który uznał, iż w skróconej formie powinna być opublikowana, gdyż jego zdaniem (pamiętam doskonale tę rozmowę przeprowadzoną w mieszkaniu Profesora przy ul. Libelta) seria listów Piotrowskiego „to Pasek szesnastego stulecia”. Gdy w kilka tygodni później przedstawiłem tak mojemu promotorowi, jak i R. Pollakowi obszerny, liczący kilkadziesiąt stron artykuł będący skrótem pracy magisterskiej, obaj wyposażyli mnie w rekomendacje do „Pamiętnika Biblioteki Kórnickiej”. W marcu 1968 złożyłem artykuł w Redakcji i cierpliwie czekałem na druk. Był to jednak czas niezwyklej wrażliwości władz PRL na aluzje antyrosyjskie, a to za sprawą sławnej inscenizacji „Dziadów” i interpretacji Gustawa Holoubka. Tymczasem większość listów Piotrowskiego, pisanych anonimowo i podpisywanych „jeden przyjaciel u dworu” dotyczyła wyprawy Batorego pod Psków, a prawie każdy zawierał uwagi niezbyt pochlebne pod adresem tak Rosji jak i jej monarchy, w rodzaju „Panie Boże daj, żeby ten Moskiewski zdechł nim do Pskowa dojedziem”. Dowodu na to nie mam, ale przypuszczam, że praca w swej przewadze poświęcona wyprawom Batorego na Rosję i jej oczywiste antyrosyjskie fragmenty, sprawiły, że troskliwy cenzor „Pamiętnika Biblioteki Kórnickiej” zadbał, by mój tekst został wstrzymany, i być może nawet nie zwrócony redakcji „Pamiętnika”. Po dłuższym okresie oczekiwania na publikację w PBK dowiedziałem się, że... nikt nigdy takiego artykułu do druku nie składał! Tekst artykułu przepadł. Równocześnie zaginęła kopia mojej pracy

magisterskiej złożona w bibliotece w ówczesnej Katedrze Literatury Polskiej UAM. Wkrótce zaginął również ostatni mój własny egzemplarz pracy magisterskiej: pojawił się bowiem u mnie osobnik, który przedstawił się jako zaoczny student piszący magisterium na temat Stefana Batorego. Poprosił o wypożyczenie mojego ostatniego już egzemplarza. Osobnik zniknął, a z nim ostatni, jak się wtedy wydawało egzemplarz pracy. Zbieżność wszystkich tych faktów: tajemnicze znikanie poszczególnych tekstów układa się w ciąg, którego interpretacja wydaje się jasna: ktoś z niebywałą precyzją zadbał, by teksty zawierające antyrosyjskie fragmenty zostały po prostu wyeliminowane z jakiegokolwiek obiegu. Nie sądziłem, bym do sprawy zaginionego tekstu kiedykolwiek wrócił. Tymczasem zmarł Profesor Alojzy Sajkowski, a pracownicy Zakładu Kultury Staropolskiej, organizujący pomsiertną wystawę jego dorobku, znaleźli w jego szafie maszynopis pierwszej, nie poprawionej wersji mojej pracy. Profesor zapomniał mi go oddać. Tak po czterech dziesięcioleciach moja praca została uratowana dzięki roztargnieniu Profesora Sajkowskiego. Jej tekst nie jest oczywiście tożsamy z ostateczną wersją pracy, pozwolił jednak na opracowanie niniejszego artykułu w formie przybliżonej z 1968 roku. Głównym moim staraniem było jednak, by tekst oddawał ówczesny stan wiedzy o Piotrowskim, i nie uwzględniał mojego późniejszego doświadczenia. Chodziło mi bowiem o to, by opublikować artykuł-dokument ukazujący wiedzę o „przyjacielu u dworu”, jego niezwykłym dziele i czasach w danym momencie historycznym, gdy praca moja powstawała.

ABSTRACT

WOJCIECH LIPONSKI

Adam Mickiewicz University, Poznań

THE FORGOTTEN GREAT POLANDER – REV. JAN PIOTROWSKI

SECRETARY OF THE ROYAL CHANCELLERY

THE PASEK OF THE 16TH CENTURY

The article discusses the figure of Jan Piotrowski, a forgotten and underrated Old Polish diarist, native of the Wielkopolska Province, priest and secretary to King Stefan Batory of Poland. Having adopted the pen name “A friend at the royal court” Piotrowski wrote secret reports about various courtly events to Polish aristocrat and politician Crown Marshal Andrzej Opaliński, who lived outside the Polish royal court in order to provide him with information helpful in his political activities. His letters set in chronological order constitute a systematic diary and are a broad and vivid reflection of Polish politics, diplomacy and military culture of the last quarter of the 16th century. Many of Piotrowski’s letters remain currently in the Kórnik Library of the Polish Academy of Sciences. Apart from Piotrowski’s well-known letters published under the pen name of “A friend at the royal court” the author of the article examines his unpublished letters as well as hypothesizes about Piotrowski’s

authorship of a diary concerning Polish-Austrian negotiations – the so-called Będzin settlement. The settlement was a failed attempt to put Maximilian Archduke of Austria on the Polish throne. The author of the article proves that the hitherto unpublished diary existing in two copies in the Kórnik Library was written by Jan Piotrowski. This fact not only expands Piotrowski's epistolary legacy and contributes to the Old Polish tradition of writing political diaries, but it also sheds light on Polish-Austrian relations, which have been largely neglected in works of both Polish and Austrian historians.